Nr. 356 | We Lwowie Poniedziałek dnia 24. Grudnia 1894. | Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 30 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcyjny 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Budżet m. Lwowa na r. 1895.

Lwów 23. grudnia.

Z wyłożonego do przeglądu preliminarza przychodów i rozchodów m. Lwowa na r. 1895 wyjmujemy następujące cyfry:

Rozchód wynosi 2,665.130 zł., który ma być pokryty nową operacją finansową.

W poszczególnych działach gospodarki miejskiej, przedstawiają się **wydatki**:

Płace urzędników, pisarzy i służby miejskiej	333 764 zł.
Utrzymanie szkół	351.798 „
Wartość czynszowa pomieszczenia szkół	60.923 „
Koszta kwaterunku z wartością czynszową wł snych koszar	91.076 „
Dodatek na utrzymanie ck. policji	37.924 „
Drogi: szutrowanie i konserwacja starych, założenie nowych	157.150 „
Bruki i chodniki	151.748 „
Kanały: utrzymanie istniejących i założenie nowych	52 076 „
Oświetlenie	76.685 „
Utrzymanie czystości w mieście	91.795 „
„ ogrodów i plantacyj	10.616 „
„ studzien	12.873 „
Spłata długów: na kapitał	18.938 „
na procenta	141.005 „

W budżecie uwzględniono różne instytucje i stowarzyszenia humanitarne i patrjotyczne, przeznaczając na ich subwencjonowanie około 40.000 zł

W ogólnej sumie przychodów rzeczywistych 1,858.891 zł., najwybitniejsze miejsce zajmują dochody z opłat konsumcyjnych

z kwotą	404.000 zł.
dodatki do podatków	358.000 „
gminny podatek czynszowy czyni	250 000 „
dochód z myta	130.000 „
opłaty za kwaterunek	45.514 „
dochód z dóbr i realności miejskich	62.772 „
„ z placowego	27.041 „
„ z opłat cmentarnych	18.000 „
odsetki od kapitałów własnych	7.500 „

i. t. p.

Na rezultat wysokich wydatków wpływają w znacznym stopniu koszta nowych dróg i ulic . . . 309.000 zł. głównie zaś przypadająca w r. 1895 spłata długu zaciągniętego w latach 1893 i 1894, który wynosi okrągłą sumę . . . 800.000 zł.

Uderza w oczy różnica między opłatami za kwaterunek wojska, wnoszonemi do kasy miejskiej przez skarb wojskowy w wysokości . . . 45.514 zł. a rzeczywistym wydatkiem, ponoszonym przez miasto z tego tytułu, który wynosi 91.076 zł. Z porównania wypada niedobór w kwocie 45.502 zł., jako ciężar nałożony na gminę wskutek niesprawiedliwego zaliczenia miasta Lwowa do niższej klasy, w skutek czego wymiar opłat uiszczonych przez rząd, wypada niżej od rzeczywiście ponoszonych kosztów na ten cel przez gminę. Poważne miejsce zajmuje dotacja na cele szkolnictwa z kwotą . . . 412.721 zł. który to wydatek wzrasta stale z roku na rok w niepomiernym stosunku.

W r. 1885 wydało miasto na utrzymanie szkół . . . 209.173 zł. w przeciągu więc jednego dziesięciolecia podniósł się ten wydatek w dwójnasób.

Oświetlenie miasta kosztuje . 76.685 zł. z czego wypada na oświetlenie gazowe . . . 44 530 zł. na oświelenie latarń naftowych . 32.155 zł.

W r. 1895 przybędą dwie latarnie „Siemensa," z których jedna stanie w ulicy Gródeckiej a druga na placu Krakowskim, równie otrzymają gazowe oświetlenie ulice: Głowackiego i Boczkowskiego. Powstanie także w r. 1895 latarń Auerowskich 405 sztuk.

Koszta czyszczenia ulic i zgartywania śniegu wynoszą 91.795 zł., która to kwota jednak ze względu na wielkość obszaru miasta nie wystarcza na utrzymanie porządku w mierze, jakiej można słusznie wymagać od stolicy kraju. Gdyby chciano uczynić zadość rzeczywistej potrzebie w tym kierunku, natenczas zaledwie w trójnasób zwiększony wydatek dałby magistratowi możność postawienia Lwowa pod względem porządku na równi z równorzędnemi miastami innych krajów w Europie.

Przyjęty na r. 1895 dochód z dodatków do podatków rządowych przypada na następujące kategorje:

Na utrzymanie szkół:

3% do podatku domowo czynszowego daje	24.862 zł.
3% do podatku zarobkowego	3.822 zł.
10% do podatku dochodowego	66.889 zł.

Na koszta kwaterunku:

4% do podatku domowo-czynszowego	42.000 zł.

Na inne potrzeby gminy:

8% do podatku gruntowego; 3% „ „ domowo-czynszowego; 3% do podatku zarobkowego; 30% „ dochodowego	224.000 zł.

Razem wzięte dodatki do podatków oraz gminny podatek czynszowy wynoszą 608.900 zł.

Zwrot na lepsze.

W ostatnim listku londyńskim, wydanym przez Wolną prasę rosyjską, spotkaliśmy się z wierną charakterystyką rządów zmarłego cara, której nie powtarzamy, musimy jednak dzisiaj przytoczyć rodzaj odezwy, wystosowanej do nowego cara, a napisanej, trzeba to przyznać, z wielkim taktem i z wielkiem umiarkowaniem. Dobre chęci są widocznie po jednej stronie, oby ich i po drugiej nie zabrakło.

„*Russki* człowiek — czytamy w tej odezwie — nie pamięta złego i jest dobroduszny. Łatwo, zanadto nieraz łatwo przebacza wyrządzoną mu krzywdę. To niepojęte wszechprzebaczanie, które czasami nie jest niczem innem jak tylko odwrotną stroną niedostatku godności własnej, jeszcze więcej się potęgnje tem uczuciem szacunku dla nieboszczyka, tak żywem w tysiącach tysięcy prostych serc rosyjskich. Wszechprzebaczanie jest uczuciem świętem i wielkiem, ale tylko do tej pory, dopóki ono nie wkracza w sferę świadomości godności człowieczej i rozumu politycznego. Przebaczenie jest korzystnem — nawet koniecznem, ale tylko wtedy, gdy istnieje gwarancja, że różnorodne krzywdy, systematycznie dotąd praktykowane, nie powtórzą się więcej. Bez przebaczenia niemożliwą jest wspólna praca dla ojczyzny na nowej drodze. Ale my jeszcze nic nie wiemy o nowej drodze, ani o zamiarach samodzierżstwa, ani nawet o tem, czy ono uznaje swoje występki przeciwko 120 miljonom ludzi! Nawet oderwane objawy osobistej łagodności lub próby administracyjnych reform na starych zasadach, nie dowodzą nam jeszcze niczego. Dowiedzie tego tylko zwrócenie się władzy do narodu t. j. oddanie mu jej. (Innemi słowy konstytucja. *Red.*) Wobec tego nieoględność w objawach szacunku dla pamięci cara Aleksandra III. i pędzenie z uczuciami „oddania się i miłości," kiedy one nie są jeszcze zasłużone, byłoby tym „grzechem przeciwko duchowi świętemu," który jest „cięższym od wszystkich grzechów."

Stoimy na granicy dwóch okresów historji rosyjskiej i odpowiedzialni jesteśmy za charakter, jaki otrzyma nowy okres. Dziecińtwem byłoby myśleć, że kierunek jego zależy od osobistej woli Mikołaja II.; niewątpliwem jest jednak jednocześnie, że kwestja — czy przejście z jednego do drugiego okresu odbędzie się z większemi, lub mniejszemi wstrząśnieniami, spokojnie, lub burzliwie — zależy przedewszystkiem od tego, czy młody monarcha zrozumie obecne swoje położenie i jak się zachowa wobec trudnego zadania. Zrobimy wszystko, co leży w naszej mocy, aby w żądaniach kraju nie było najmniejszej wątpliwości. Nie zapomnimy, że młody monarcha wychowany jest w tej sferze, gdzie wszystko jest warunkowem — aby nie powiedzieć: spaczonem — uczucia, myśli, czyny. Od dzieciństwa wpajano w młodego cara zasadę, że „siła i potęga świętej Rosji leży w bezgranicznem oddaniu się Nam", że miłości narodu nie zyskuje się, lecz ją się dziedziczy i dlatego, co tylko się robi, naród z tego musi być zadowolony. W każdej chwili otacza cara tłum żądnych karjerowiczów, którzy starają się spaczyć rzeczywistość i korzystają z jego — czy to osobistych, czy też ogólno-ludzkich — słabostek, aby go przekonać, że powinien pójść śladem ojca".

Jednocześnie banda oprawców ze skóry wyłazi, aby zagłuszyć każdy głos niezawisły, każde uczciwe słowo o rzeczywistych potrzebach kraju i przedstawić wszystkie warunkowe, wymuszone i nieszczere hołdy pamięci ojca, jako dowód słuszności tego, co wpajali i wpajają w Mikołaja II. o jedynie prawdziwej polityce jego ojca.

Podnieśmy więc nasze głosy, nie bacząc na ręce inkwizycji, która naród dusi za gardło. To nasz obowiązek wobec kraju i ludzkości. Nie zapominajmy, że śmiałe wypowiedzenie, iż obywatel rosyjski jakiejkolwiek narodowości chce być niezawisłym, a kraj żąda konstytucji — jest tym talizmanem, który może odwrócić ciężary i cierpienia, połączone z gwałtami!

Niechajże szczerzy przyjaciele Mikołaja II. nie dopuszczą, aby tryumfowała kamaryla, która mu zgotuje gatczyńskie pustelnictwo i ciche przekleństwa narodu, podczas gdy jako władca konstytucyjny mógłby prowadzić spokojne życie Franciszka Józefa, Humberta, lub Wiktorji!"

Czy to nie słuszne słowa, płynące z przekonania?

Proces Dreyfus'a.

Jak wiadomo już z depesz paryskich, rozpoczął się nad Sekwaną w d. 19. bm. przed południem proces przed sądem wojennym przeciw kapitanowi jener. sztabu Dreyfusowi, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa. Co do materjału, dowodzącego winy oskarżonego, do tej pory nie przedostał się do wiadomości ogółu ani jeden szczegół autentyczny, źle natomiast wnosić można o przyszłości Dreyfusa z tego faktu, iż minister wojny jenerał Mercier bez ogródki oświadczył, że uważa zdradę kapitana, jako rzecz dowiedzioną. Okoliczność, że tenże jest żydem, stała się przyczyną, iż w prasie francuskiej z jednej strony zbyt gorliwie brano w obronę uwięzionego oficera, z drugiej zaś z równą bezwzględnością usiłowano go potępić. Jak zwykle w takich razach i tutaj prawda leży niezawodnie pośrodku. Tę prawdę powinna rozprawa ostateczna na jaw wydobyć, wątpić jednak można, czy z uwagi na interes armji francuskiej najważniejsze szczegóły procesu w rzeczywistej szacie po za mury izby sądowej się przedostaną. Wątpić można dzisiaj o tem o tyle snadniej, że — jak wiadomo już — trybunał uchwalił tajność rozprawy.

Początek pierwszego, jawnego do połowy posiedzenia sądu, był według relacyj paryskich następujący:

Na godzinę 1. popołudniu naznaczono rozpoczęcie posiedzenia sądu wojennego. Już o godz. 10 rano tłumy publiczności zajęły ulicę *du Cherche Midi*, chociaż przystęp do sali rozpraw jest ogromnie utrudniony. W pośrodku niej znajduje się gmach sądu wojennego, niczem się nie różniący od innych domów prywatnych. Dopiero wewnątrz gmachu odwach i rozstawione warty z bagnetami na karabinach, wskazują, że znajdujemy się w obrębie zakładu wojskowego. Sala sądowa podobna jest do innych. Sciany do połowy wyłożone drzewem; na podniesieniu wielki stół, okryty suknem zielonem; naokoło siedm czerwonych foteli. Na ścianie wisi wielki obraz Chrystusa. Ławka dla oskarżonego, stoły dla obrońców i prokuratorów, dopełniają umeblowania. Jest także audytorjum, ale tylko na dole. Przed samą 1. weszło na salę kilka dam. Obrońca był już na swojem miejscu. Kilkunastu oficerów wyższej rangi i sprawozdawcy dziennikarscy stanowili całą publiczność. Dowódca warty zakomenderował: „Baczność! Na ramię broń! Prezentuj broń!" i członkowie sądu wojennego weszli majestatycznie na salę. Wszyscy powstali na ich przyjęcie. Prezydujący i sześciu jego towarzyszy stanęli za stołem — wszyscy z głowami nakrytemi kepi wojskowem. — Pułk. Maurel zawołał teraz: „Posiedzenie sądu otwarte!" Upłynęło kilka minut wśród grobowego milczenia. Wszystkie oczy zwróciły się ku małym drzwiczkom. Nareszcie ukazał się obwiniony w towarzystwie tylko jednego porucznika żandarmerji. Dreyfus jest wzrostu średniego, ubrany w elegancki uniform kapitana artylerji. Na rękawie ma trzy złote galony, oznakę swego stopnia. Krokiem wojskowym podszedł do ławki oskarżonych. Zrobił front do stołu sądowego, salutował i usiadł. Wygląda starzej o 10 lat. Podobno więzienie tak wpłynęło na niego. Włosy krótko strzyżone, nos garbaty, widoczna cecha pochodzenia semickiego. Całe zachowanie spokojne. Pułkownik Maurel, każe wywołać sprawę. Prowadzący protokoł oficer, usiadł obok komisarza rządowego, majora Brissetta, podnosi się i w krótkich słowach wypowiada treść oskarżenia i nazwiska sędziów. Pułk. Maurel wzywa obwinionego, aby powstał i odpowiadał na zapytania. Dreyfus powstaje. Pułk. Maurel: — Jak się pan nazywa? Obwiniony: — Alfred Dreyfus. Pułk. Maurel: — Wiele lat? Obw.: — 35. Pułk. Maurel: — Gdzie urodzony? Obw.: — W Milhuzie, w Alzacji. Puł. Maurel: — Zatrudnienie? Obw.: — Kapitan artylerji. Puł. Maurel: — Proszę zwrócić baczną uwagę na przebieg rozprawy. — Na wszystkie pytania odpowiadał obwiniony głosem silnym, ale wzruszonym.

Po ukończeniu usiadł napowrót Komisarz rządowy, major Brisset, powstaje i mówi: Artykuł 113 karnego kodeksu wojskowego, nakazuje w sprawie, mogącej narazić interesy rządowe, postępowanie tajne. Tutaj zachodzi podobny wypadek. Wnoszę więc, aby rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Obrońca Demange w todze i birecie adwokackim, chce odpowiedzieć Brissetowi, lecz przerywa mu prezes sądu i powiada: — Zanim udzielę panu słowa, proszę przedewszystkiem nie rozwodzić się nad kwestją tajnego posiedzenia, której rozstrzygnięcie nam się należy. Obr. Demange: — Proszę przyjąć do wiadomości, że tylko w jedynym wypadku mogłoby to nastąpić, gdyby z ujawnieniem groziło państwu niebezpieczeństwo. Tutaj rzeczywiście, tylko jeden dokument w skardze. . Przewodniczący przerywa mu: — Teraz żaden dokument nie może być wymieniony. Obrońca: — Proszę o odczytanie mego wniosku na piśmie, wyrażającego zapytanie co do tajnego posiedzenia. W nim nie jest wymieniony ani jeden dokumemt. Przew. znowu przerywa: — Nie uważam za stosowne, aby przytaczano jakikolwiek dowód, inaczej wnioski komisarza rządowego byłyby iluzoryczne. Obr. głosem podniesionym: — Upraszam sąd wojenny, aby się zastanowił nad moim wnioskiem. Pragnę, żeby sąd wojenny dobrze rozebrał kwestję, czy tajność posiedzeń jest tu niezbędną. Przekona się, że tu jawność nie grozi niebezpieczeństwem, gdyż w moim wniosku. . Komisarz rządowy uderza pięścią w stół, a przewodniczący wpada w słowa obrońcy: — Nie pozwalam iść dalej! Brisset: — Możesz pan czynić uwagi, ale nie masz prawa do stawiania wniosków. Obrońca: — Proszę zanotować do protokołu, że nie pozwolono mi mówić. Przewodniczący: — Będzie zanotowane. Obrońca: — Panie protokolisto, proszę zanotować. Brisset: — Nie, nie! Zabraniam mówić o dokumentach. Obrońca: — W sprawie mojej obrony żądam tego! Brisset: — Tu inne jeszcze interesy wchodzą w grę, ważniejsze, aniżeli obrona i skarga. Zresztą akty są znane członkom sądu. Obrońca: - Panu przewodniczącemu tak, ale wątpię, czy członkowie sądu dobrze znają ich treść. Upraszam o jawność sądu. Przewodniczący: — Nie życzę sobie, abyś pan wchodził w merytoryczność sprawy. Obrońca: — Proszę stwierdzić, że zakazano mi przedłożyć wniosek, kładę go na stół sądowy bez odczytania. Brisset: — Od pół godziny ciągle pan o nim mówisz. Obrońca: — Mylisz się pan, bo nie wiesz, o co w nim głównie idzie.

Zakaz czytania wniosku został zaprotokołowany.

Obrońca czyta postanowienie najwyższego trybunału, że adwokat, jeżeli sprzeciwia się tajnej rozprawie, powinien być wysłuchany. Często muszą być rozjaśnione moralne i materjalne przyczyny, zwłaszcza moralne, które tak ważną rolę odgrywają w życiu.

Przewodniczący: — Zaczynasz już pan swoją obronę. Obrońca: — Nie! Żądam tylko jawności rozprawy. Przewodniczący podnosi się. Sąd udaje się na naradę. Obrońca: — Tylko jedno słowo! Przewodniczący: — Ale tylko jedno! (siada). Obrońca: — Chcę tu zwrócić uwagę, że ja i mój klijent żądamy publicznego posiedzenia, nie dlatego, o czem sąd myśli, lecz tylko z tego powodu, że honor oficera francuskiego od siedmiu tygodni poniewierany jest w błocie i wydany na pastwę plotkarzy.. Przewodniczący uderza ręką w akta: — Przerywam panu! Sąd idzie na naradę. Obrońca: — Proszę umieścić w protokole, że mi przerwano.

Po odejściu sądu, Dreyfus podnosi się i rzuca okiem po zgromadzeniu. Siada. Po kwadransie sąd wraca. Wszyscy członkowie wkładają kepi na głowę. Pułkownik Maurel ogłasza, że sprawa będzie się toczyła przy drzwiach zamkniętych, ponieważ interesa państwowe skutkiem jawności mogłyby być zagrożone. W jednej chwili audytorjum było opróżnione. Pozostali tylko świadkowie: jenerał Gouse, kilku pułkowników, majorów i kapitanów, czterech rzeczoznawców pisma i komisarz policyjny Cochefert. Świadkowie odwodowi są: starszy rabin Dreyfus, wielu Alzatczyków, między nimi Köchlin, kilkunastu kapitanów, majorów i pułkownik Clement. Rozprawa trwała pierwszego dnia do godz. pół do 7. wieczorem.

Dalaj-Lama.

Niemiecki podróżnik, Henryk Hensoldt, opowiada o Daj-Lamie, tem wcieleniu Buddy, według nauki buddystów, następującą bardzo ciekawą historyjkę.

Hensoldtowi, jeżeli w ogóle można wierzyć jego słowom, udało się nietylko dwa razy odwidzić Dalej-Lamę, lecz odstąpił nawet niebywałego zaszczytu rozmawiania z nim. Obecny Dalaj-Lama, jest to... chłopiec ośmioletni i według słów niemieckiego podróżnika prawdziwe „cudowne dziecko."

Przypuszczałem — opowiada Hensoldt — że spotkam nieinteligentnego malca, przepełnionego grubym indyferentyzmem. I cóż się pokazało? Od pierwszego wejrzenia na niego, przekonałem się, że jest to istota zupełnie niezwyczajna. Wzrok jego napełnił mnie zdziwieniem i obawą zarazem. Miałem przed sobą prawidłowo rozwiniętą, prześliczną osóbkę, z twarzą pełną wyrazu i melancholji, tak nieodpowiednich dziecięcym rysom. Lecz co mnie najwięcej wprawiło w zdumienie, to jego oczy. Ośmioletniego chłopca nie spotyka się z takimi oczami. W istocie Dalaj-Lama nie jest zwykłym śmiertelnikiem. Jego oczy — to oczy istoty, wtajemniczonej w wyższej dziwy i cuda, a tak się różnią od ócz jego adeptów i świty, że ich się nigdy nie zapomni. Jest w nich coś nadludzkiego, a na niewtajemniczonego robią one wrażenie ócz istoty w poważnym wieku.

„Cud dziecko" według Hensoldta, jest taką istotą, która z powodu swojej mądrości przewyższa wszystko, o czem dotąd wiedział i co widział niemiecki podróżnik. Oto próbka zapatrywań ośmioletniego filozofa:

„Co to jest czas? — mówi Dalaj-Lama. To iluzja, tak samo, jak pojęcie o przestrzeni jest również iluzją. Mówią, że czas jest następstwem wypadków lub zjawisk. Lecz czyż możliwom jest takie określenie, gdy się dowiedzie tego, że nie ma ani wypadków, ani zjawisk? Co to jest wiek, rok, dzień, godzina? Mówię, że dzień to czas konieczny dla tego, aby ta planeta obróciła się raz koło swojej osi. Weźmy ekwator ziemi, podzielmy go na równe 24 części i postawmy w każdej z nich dom. Według waszej logiki w każdym domu będzie o godzinę różnicy. Przenieśmy teraz wszystkie domy o dziesięć stopni na północ, zbliżą się te domy do siebie, lecz różnica zawsze w nich będzie o godzinę. Teraz postawmy je tak blisko bieguna, że domy te utworzą zamknięte koło, a różnica czasu mimo to się nie zmieni. Jeżeli w jednym domu będzie dwunasta, to w sąsiednim na prawo będzie pierwsza, a na lewo jedenasta, a jeżeli pomiędzy temi domami będą drzwi komunikacyjne, to przebiegając z domu do domu, można będzie w przeciągu pięciu minut przebiedz cały wiek. Na odwrót, biegając w przeciwną stronę, można będzie się cofnąć do wieków dawno minionych. Dalej, można zatrzymać bieg czasu i przeciągnąć do nieskończoności „teraźniejszość", przeskakując z domu do domu w tej chwili, w której się kończy godzina. Na biegunie czas wogóle nie istnieje!"

I tak dalej wszystko w podobnym tonie. Na zakończenie zapewnia Hensoldt, że Dalaj-Lama, który zna doskonale język niemiecki, zadziwił go swemi wiadomościami z historji, geologji, botaniki itd Hensoldt chciał widocznie dowieść, że „Niemiec nietylko małpę", ale i Dalaj-Lamę wymyśleć potrafi.

Z prowincji.

(*J. F.*) **Żółkiew** 20. grudnia. (*Obchód narodowy*). Wieczorek muzykalno-deklamacyjny, urządzony w d. 2. bm. przez tut. „Oddział Towarzystwa pedagogicznego" na cześć nieśmiertelnego wieszcza Adama, wypadł, jak się spodziewać było można, w całem słowa znaczeniu świetnie. Nastrój zgromadzonej publiczności był uroczysty i poważny, a po ukończeniu każdego numeru darzono dzielnych amatorów frenetycznemi oklaskami. Słowo wstępne wypowiedział z werwą prezes Towarzystwa notarjusz p. Heyda, a sumiennie i gruntownie opracowany odczyt krajowego inspektora szkół p. Bolesława Baranowskiego na temat życia i działalności największego z poetów polskich, Adama Mickiewicza, rzucający zarazem jaskrawe światło na całą epokę narodowej literatury pomickiewiczowskiej i nurtujące podówczas w społeczeństwie naszem prądy, wzbudził powszechne zainteresowanie, czego zresztą wystarczającą w zupełności rękojmią było już samo nazwisko szanownego, umyślnie na ten cel uproszonego prelegenta. W części wokalnej programu wysunął się na pierwszy plan artystyczny śpiew rozporządzającej widocznie obszerną skalą głosu panny Chulawskiej, którą długo nieumilknący huragan oklasków zmusił do wstąpienia po trzykroć na estradę i śpiewania tyleż razy nad program. Słowa rzetelnego uznania należą się niemniej p. Nowickiemu za deklamację recytatorską pierwszego aktu dramatu Korzeniowskiego p. t. „Cyganie", tudzież p. Klobowi za umiejętne kierownictwo chórami. W ogólności całość programu była, jak to już podnieśliśmy, wcale udatną, a sala resursy literalnie przepełnioną. Wobec tego i strona materjalna nie pozostawia bynajmniej niczego do życzenia, gdyż czysty dochód, przeznaczony na rzecz „Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek okręgu żółkiewskiego" przedstawia pokaźną dosyć sumę 136 zł.

Wystąpieniem onegdajszym ruchliwy oddział Towarzystwa pedag., nie dający się nikomu wyprzedzić, gdy idzie o intencję patrjotyczną, złożył nietylko jeden dowód więcej swej żywotności, lecz nadto stwierdził dosadnie nieodzowną potrzebę uroczystego obchodu święconych w całym kraju wieczorków mickiewiczowskich, co u nas — nawiasem mówiąc — w latach ubiegłych nie zawsze miało miejsce.

KRONIKA.

Z opłatkiem. Stoimy znowu u wrót chwili uroczystej, która światu całemu roznieca blaski lepszej otuchy: zbolałych krzepi, osłabłych podtrzymuje — tym, co postradali wiarę, odsłania nowe horyzonty. Biały opłatek nadkruszą znowu ręce tysięcy i tysięcy wśród życzeń serdecznych, z oczyma, utkwionemi w cel marzeń różnorodnych i z tą nadzieją, iż bodaj część marzeń się ziści.

I my pragnęlibyśmy wejść z owym symbolem braterstwa i miłości pomiędzy zastępy naszych przyjaciół. Ale egoistyczne pragnienia zostawiamy na uboczu dzisiaj, gdy zdala, jak gdyby brzask lekki, świtać poczyna nad ziemią łez i żałoby. W siniejącą ową, ledwie dostrzegalną dopiero smugę na tle chmur tak ciężkich, tak ciemnych, zwracają się oczy nasze, zwracają się z gorącem życzeniem, aby różowa barwa lepszej doli wytrysnęła z zaczątku światła, niestety jednak z obawą zarazem, aby i skąpy promyk, błąkający się obecnie u Wschodu, nie zatonął znowu w przepaści jeszcze gęstszych mroków.

Oby pragnienia nasze otoczyła rzeczywistość opiekuńczem swem skrzydłem i oby pierzchły nasze obawy, jak mgła podmuchem porannego wiatru rozwiana — oto życzenie, które każdy, komu polskie serce bije w łonie, odczuje przy tegorocznym opłatku.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Poniedziałek 23. grudnia.
Teatr hr. Skarbka: Z powodu Wigilji Bożego Narodzenia nie będzie przedstawienia.

Kalendarz. Poniedziałek (23.): Adama i Ewy. Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. min. 3.

Polowania. W dobrach zatorskich Augusta hr. Potockiego odbyły się w dniach 18., 19. i 20. b. m. wielkie polowania, w których oprócz gospodarza wzięli udział pp.: hr. Herbert Herberstein, St. Koźmian, Maksymiljan hr. Mielżyński, Stefan ks. Lubomirski, Roman hr. Potocki, Andrzej hr. Potocki, p. Wiktor Reszke, Edward hr. Starzeński, Antoni hr. Wodzicki. Ubito w trzech dniach jednego rogacza, 1043 zajęcy, 47 bażantów, 18 kuropatw, czyli razem 1108 sztuk; z tego pierwszego dnia polowań ubito 615 zajęcy, 9 bażantów i 15 kuropatw, a więc jak na Galicję niebywały rezultat; drugie dwa dni nie dopisały, albowiem rewiry, w których polowano, były nawiedzone powodzią tego roku, inaczej rezultat byłby o wiele świetniejszy.

„Gazeta mleczarska". Od 1. bm. rozpoczęła we Lwowie wychodzić — pod redakcją dra Urbana Massalskiego, krajowego inspektora mleczarstwa — *Gazeta mleczarska*. Cel pisma jest przedewszystkiem praktyczny, a nie teoretyczny, tj. ma pobudzić producentów nabiału do udoskonalania ich przemysłu, rozwijania stosunków handlowych i zakładania spółek tam, gdzie one rzeczywiście mają rację bytu. Numer pierwszy przedstawia się wcale korzystnie i zawiera następującą treść: Słowo wstępne. — Pachciarstwo; — Program działania dla rozwinięcia mleczarstwa. — Statystyka centryfug (ciąg dalszy). — Ogłoszenia. — Podręcznik.

Nowy organ panslawistyczny *Russkaja Biesieda*, miesięcznik, zacznie wychodzić od Nowego roku w Petersburgu pod redakcją A. W. Wasiljewa i N. P. Aksakowa, członków słowiańskiego towarzystwa dobroczynności. Pod takim samym tytułem wychodził już dawniej w Moskwie miesięcznik, na którego gruzach pod redakcją nieboszczyka Jurjewa powstała *Russkaja Myśl*, jeden z najpoważniejszych dzisiaj liberalnych miesięczników rosyjskich.

Pożar redakcji. W Charkowie w redakcji dziennika *Jużnyj kraj* wybuchł wielki pożar, który zniszczył archiwum i redakcję, mieszkanie redaktora i administrację. Drukarnia ocalała. Szkoda wynosi przeszło 30.000 rubli. Ubezpieczenie wynosiło tylko 10,000 rubli.

Prowiantowanie armji. Wobec interesowania się producentów rolnych sprawą zakupów przez skarb

bezpośrednio od producentów produktów na potrzeby armji, *Birż. Wiedom.* donoszą, że sposób ten nie będzie praktykowany w roku przyszłym, bowiem ministerstwo wojny i skarbu nie doszły pod tym względem do porozumienia. **Prowiant dla armji będzie w r. 1895 zakupywany na licytacjach ogólnych.**

Nekrologja. Michalina z Sidorowiczów Bratkowska, małżonka znanego w szerokich kołach obywatela Leona Bratkowskiego, zmarła wczoraj popoł. we Lwowie w 38 roku życia. Zgasła tak przedwcześnie śp. Bratkowska była nader czynna i ofiarna na rzecz rozmaitych towarzystw humanitarnych w mieście naszem i pozostawia po sobie pamięć wdzięczną w sercach wielu biedaków. *R. i. p.*

Hr. Wojc. Dzieduszycki o książce Stan. Koźmiana. Jak wiadomo, odbyła się onegdaj wieczorem w „Kole liter.-art." pogadanka o znanej pracy St. Koźmiana, pt. „Rzecz o r. 1863". Pomiędzy innymi zabrał wśród dyskusji głos także hr. W. D., a treść jego przemówienia była następująca: Mowca zaznaczył, że dzieło Koźmiana jest przedewszystkiem książką polityczną i że trzeba ją sądzić jako akt polityczny. Zdanie o niej zawisło od tego, czy kto się godzi na zasadniczy dogmat stronnictwa autora, twierdzącego, że istnienie i wartość każdego narodu zawisły od stopnia siły wewnętrznego w narodzie rządu. Z tego stanowiska sądzi autor przeszłość i przyszłość Polski. Spierać się oto, kto ponosi winę powstania z roku 1863 i klęsk z niego wynikłych, jest rzeczą próżną.

Powstanie to było symptomatem, było koniecznym wynikiem usposobienia narodu, trwającego od lat przeszło trzydziestu; było nieuniknionem. Należy się sądzić nie symptom, ale jego przyczynę, a owego ducha epoki emigracyjnej potępić niepodobna. Nie było to jeszcze usposobienie polityczne dojrzałego narodu, ale świadczyło o postępie wobec najbliższej przeszłości. Polska zawdzięczała niegdyś swoją potęgę misji duchowej, cywilizacyjnej, którą pełniła, duchowi obywatelskiemu i powołaniu coraz to nowych żywiołów do praw i obowiązków obywatelskich. Zaślepione samolubstwo i upadek ducha obywatelskiego u szlachty ośmnastego wieku, sprowadziły moralny i polityczny upadek. Z tego upadku dźwigał się naród moralnie, przechodząc przez rozmaite doby odrodzenia, a pośród ciągłych politycznych nieszczęść. Pierwszą fazą odrodzenia był ruch umysłowy, który się skończył uchwaleniem konstytucji Trzeciego Maja, nie dość silny, nie dość powszechny, a pozbawiony zdolności do ofiarnego czynu. Drugą fazę rozpoczęło powstanie Kościuszkowskie, a znamieniem pierwszej epoki porozbiorowej był duch karności i dzielności wojskowej, obcy ostatnim czasom Rzeczypospolitej. Ruch ten wojskowy zdobył wielkie praktyczne i polityczne korzyści, a marzono wtedy o odbudowaniu Polski pod dynastją rosyjską.

Walka ówczesna pomiędzy prądami wolnościowemi i demokratycznemi, a rządami świętego przymierza, doprowadziła do powstania listopadowego i do upadku wojska polskiego. Nastąpił trzeci okres odrodzenia duchowego, okres emigracyjny, w którym najpotężniejsze umysły polskie urabiały dla narodu ideał moralny, wyższy nierównie od każdego geograficznego tylko ideału. Powstał w narodzie duch podziwu godnej ofiarności, gotowej do męczeństwa; powstała świadomość tego, że Polska ma przed sobą wielkie, moralne, dziejowe zadanie do spełnienia. Z tem łączyło się jednak usposobienie mistyczne, nie liczące się z rzeczywistością, a oczekujące cudu i tego usposobienia koniecznym wynikiem było powstanie r. 1863. Skutki powstania były straszne: ucisk trzydziestoletni i zmiana całej konfiguracji europejskiej, doprowadzająca do powszechnego zwycięstwa przemocy i obniżenie wszelkich politycznych ideałów. Najgorszym skutkiem był jednak upadek na duchu w narodzie. Jedni stracili wiarę w to, aby nasz naród był przeznaczonym do spełnienia wielkich zadań dziejowych, cywilizacyjnych i moralnych, drudzy młodzi, zostali po wielkiej części omotani przez roboty kosmopolityczne, przywdziewające często maskę narodową, ale grożące narodową zagładą. Otóż niebezpieczeństwo chwili obecnej, które nam zwalczać trzeba. Jeżeli ofiary powstania 1863 r. nie mają być zupełnie marnemi, trzeba, aby naród, wyciągając naukę z przeszłości, przystąpił do czwartej fazy moralnego odrodzenia. Niech nie traci wiary w siebie, niech przystąpi do usilnej pracy nad własnym duchowym rozwojem, niech uwierzy, że może mieć własne, oryginalne pomysły, oparte na znajomości swoich dziejów i swego położenia, a zbawcze nietylko dla nas, ale także dla innych. Nie wierząc ani w złudzenia dyplomacji, ani w jakieś romantyczne cuda, niechaj się nie porywa do czynów, nie mogących rokować powodzenia, a przynoszących ciężkie klęski i niechaj nie odrzuca żadnej ulgi, której dostąpić może. I owszem niech każdej ulgi używa do spotęgowania swoich moralnych sił, a niech każdemu, który się o zdanie nasze zapyta, daje radę zbawienną zarówno dla nas, jak i dla niego. Przytem nie wolno nam nigdy odstąpić od tego, co uważamy za zbawienne i konieczne dla ludzkości całej, dla jej życia i przyszłości; i owszem musimy głośno wyznawać przekonania, do których doszliśmy, zapytawszy się sumienia i rozumu. Bo naród godzien tego imienia, ma tak samo obowiązki wobec Boga i ludzkości, jak człowiek pojedyńczy wobec narodu. Połączmy tę siłę moralną i cywilizacyjną z polityczną rozwagą, a wątpić nie można, że zdobędziemy pośród narodów to stanowisko, na które zasłużymy, a na które winniśmy zasługiwać jaknajusilniejszą moralną, rozumną i obywatelską pracą, wszędzie, gdzie nam zostanie daną sposobność do tej pracy.

Pożegnanie. Jak już donosiliśmy, został naczelnik stacji Lwów p. Władysław Kempner, powołanym na kierownika oddziału do jeneralnej dyrekcji w Wiedniu. Otóż wczoraj o godzinie 12-tej w południe żegnał go cały personal stacyjny w poczekalni I-szej klasy. Zebrali się wszyscy urzędnicy i służba w strojach galowych i gdy wszedł pan Kempner powitał go zastępca naczelnika pan Grawski i w krótkich a serdecznych słowach żegnał go imieniem urzędników. Kończąc swe piękne przemówienie słowami: „Żegnamy cię, kochany nasz naczelniku tem życzeniom: Niech ci się droga życia twego samemi kwiatami ścieli!" wręczył mu prześliczny kosz, pełen róż, konwalij, kamelij i innych kwiatów.

Następnie przemawiali wybrani przez służbę delegaci, z których jeden przemawiał po rusku. Dziękując odjeżdżającemu naczelnikowi za prawdziwie ojcowskie zajmowanie się personalem, za wspieranie ich tak radą, jak i czynem, czem też sobie serca wszystkich podwładnych zjednał, dali dowód żalu za odjeżdżającym przełożonym.

Inspektor Kempner dziękował nawzajem wszystkim za okazaną mu życzliwość, zapewniając, że jeśli go spotkał ten zaszczyt, iż go powołano do kierownictwa we Wiedniu, to tylko sumiennej pracy i żelaznej wytrwałości personelu całego, podczas ciężkiego sezonu wystawowego i popieraniu usiłowań i pracy jego przez urzędników, których zawsze za przyjaciół swych uważał, zawdzięczać może. Rozrzewniony skończył słowami: „Darujcie mi, panowie, że przerywam, lecz mówić więcej nie mogę." Pożegnawszy się serdecznie z wszystkimi, zwrócił się do grona urzędników z serdecznym wyrzutem: „Strasznie mi, panowie utrudniacie rozłąkę ze Lwowem."

Odprowadzając go gremjalnie do domu, zaprosili urzędnicy pana Kempnera na ucztę którą go wieczorem w lokalnościach I piętra na głównym dworcu po koleżeńsku żegnano.

Za bochenek chleba! Za kradzież bochenka chleba wartości 10 ct. aresztowano Karola Luksandra i Mieczysława Leszczyńskiego. Obu oddano do aresztów policyjnych.

Podrzucenie dziecka. Stójkowy sprowadził wczoraj do policji niejaką Apolonję D...., zamieszkałą na Zniesieniu, która usiłowała podrzucić swe 16-miesięczne dziecko.

Kronika brukowa. Władysławowi Przyszlakowi, zamieszkałemu w przytulisku przy ul. Kleparowskiej, skradł onegdaj niejaki Piech paltot wartości około 10 zł.

Z zamkniętej piwnicy domu pod l. 13. przy ul. Zygmuntowskiej skradziono poprzedniej nocy trzy klg. masła i nieco kartofli na szkodę p. Bolesława P. Złodziej dostał się do piwnicy po rozbiciu kłódki.

Za kradzież węgli z podwórza domu pod l. 78. przy ul. Żółkiewskiej, aresztowano niejakiego Grzegorza Smołkę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek jako w Wigilję Bożego Narodzenia, nie ma przedstawienia; jutro we wtorek popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie rozpocznie „Na przekór", krotochwila w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy „Wiesław", czyli „Krakowskie wesele", obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 5 odsłonach, przerobiony z sielanki Kazimierza Brodzińskiego, przez Jana Sciborskiego, muzyka Kurpińskiego; wieczorem o godzinie 7 po raz drugi „Małżeństwo na próbę", krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Geru, muzyka Leopolda Kuhn'a; w środę popołudniu o godzinie pół do 4 „Król duchów tatrzańskich", czyli „Miłość wszystko może", romantyczna krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Ferdynanda Raymund'a; wieczorem o godzinie 7 „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Partję Jontka odśpiewa p. Lewicki, Janusza p. Szymański.

„Mały Swiatek" zakończył bieżący rok bardzo ładnym numerem gwiazdkowym. Pismo to rozwija się coraz pomyślniej, to też nic dziwnego, że zjednało sobie tak liczne grono czytelników wśród Milusińskich. Jest to w rzeczy samej najstaranniej redagowane pismo polskie dla dzieci, a zaleca się między innemi także dodatkami, jakich nie znajdujemy przy żadnem innem z pism tego rodzaju. Dziewczynki dostają co kwartału wzory na sukienki i bieliznę dla lalek, które mogą sobie same przykrawywać i szyć, chłopczyki zaś znaleść mogą w dodatkach zabawki naukowe, latawce, obrazki cieniowe i t. p. Nadto od czasu do czasu pomieszcza *Mały Światek* nawet nuty, gry towarzyskie i śliczne premje, jak na przykład ostatnia, będąca reprodukcją obrazu Grottgera: „Pod murami więzienia".

W gronie współpracowników *Małego Światka* spotykamy najlepsze siły pisarskie, tak miejscowe, jako też z Warszawy.

Pisemko to przeznaczone jest dla dzieci od lat 10 — 14. Poważniejsze dodatki mogą zająć nawet starszą i dorastającą młodzież, chociaż i młodsze chętnie je czytają, a najmłodsi mają jakby osobne pisemko w dodatku: *Światełko*, które pomieszcza wierszyki i bajki dla dzieci od lat pięciu.

Całe to pismo, kosztuje tylko 4 zł. rocznie. *Mały Swiatek* wychodzi już ósmy rok pod redakcją pań Anny Lewickiej i Stefanji Kossowskiej.

Zapowiedziana zbiorowa wystawa obrazów Augustynowicza, została dzisiaj otwartą w oddzielnej sali Tow. sztuk pięknych. Kollekcja obejmuje około 20 najnowszych, a nie wystawianych prac tego artysty. — Mianowicie portrety pp.: B. Aug... dfa Cz..., portret własny artysty, portret Matejki, p. S. — dalej potrety panny L..., panny Cz..., Zosi Kop..., a wreszcie zaś nieskończony portret artysty malarza śp. Łasińskiego.

Nadto prócz kilku rodzajowych obrazków i akwarel, dwa większe krajobrazy z okolic Lwowa.

Wystawiony od kilku dni obraz prof. Gersona budzi u znawców zainteresowanie; jestto bowiem utwor poważniejszy, który prof. G. zamierzał dać na krajową wystawę.

Ostatnie wiadomości.

Pewne zaniepokojenie wywołała w najwyższych kołach dworskich powtórzona przez wszystkie pisma wiadomość, że cesarz Wilhelm zamierza udzielić kanclerzowi rzeszy roczną nadwyżkę w sumie 100.000 marek z funduszów stojących pod jego dyspozycją. Sprawę tę trzymano bowiem na dworze w największej tajemnicy, a przejście jej do pism publicznych dowodzi, że jakaś nieznana osobistość, wtajemniczona we wszystko, podała ją w sobie tylko wiadomych celach do publicznej wiadomości. Stwierdzono też, że redakcje niektórych pism otrzymały małe karteczki z odnośnem doniesieniem w piśmie odwrotnem, przypominającem nieco pismo listów przypisywanych dawniej ministrowi ceremonji p. Kotzemu. *Germania* zaś oświadcza, że przesłana jej kartka przypomina podpadająco przesyłane jej dawniej kartki w sprawie p. Kotzego i została także oddaną na tej samej poczcie w Berlinie (7), jak one. Treść tej kartki jest następująca: „Ks. Hohenlohe każe sobie straty poniesione przez przeniesienie ze Strasburga do Berlina wynagrodzić z funduszu dyspozycyjnego rzeszy i Prus, przeznaczonego na cele dobroczynne i humanitarne!!!"

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Tryjest 23 grudnia. Jak się dowiaduje rzymska *Riforma*, papież zażądał od tryjestańskich i istryjskich Włochów, aby w sprawie wykonywania swego urzędu przez biskupa tryjesteńskiego dali mu wyjaśnienia. Kardynał Rampolla za pośrednictwem nuncjusza papieskiego w Wiedniu prosił rząd austrjacki o zdanie w tej mierze.

Berlin 23. grudnia. Ks. Bismark przenosi się w tych dniach z Warcina do Friedrichsruhe, nie tykając Berlina. Na specjalne życzenie księcia, mają być wszelkie powitania po drodze zaniechane.

Jenerał Świeczyn odbył wczoraj inspekcję grenadjerskiego pułku imienia cara Aleksandra.

Monachjum 23. grudnia. Do tutejszej *Allg. Ztg.* dononoszą z Wiednia: Wielkie poczucie godności własnej i powtórna uparta enuncjacja, że służyć będzie tylko zasadzie liberalnej, musiała koronie nasunąć pewne wątpliwości co do tego, czy wynurzenie to nie jest przypadkowo dyplomatycznem, choć przyciszonem hasłem partji niezawisłej: „Węgry dla Węgrów".

W dalszym ciągu powiada *Allg. Ztg.*, że o przyjaźni węgierskiej myślą w Niemczech dzisiaj inaczej, jak przed 25 laty. Możliwa zmiana systemu t. z. złagodzenie ucisku szowinistyczno-madziarskiego liberalizmu na korzyść uciskanych dotąd narodowości, uwzględnienie ultramontanów nie zaniepokoją opinji publicznej w Niemczech w żadnym razie; szerokie koła powitałyby bardzo sympatycznie wzmożenie się zasady monarchicznej w państwie Habsburgów.

Poznań 23. grudnia. W Gniewkowicach pod Inowrocławiem aresztowano bandę fałszerzy pieniędzy. Znaleziono fałszywe pięcio- i dwumarkówki.

Rzym 23. grudnia. Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa ostateczna w procesie przeciw mordercy zakonnicy Augustyny. Oskarżony przyznał się do zbrodni, a za motyw jej podaje, że ta zakonnica czyniła mu wyrzuty, iż on w dzień Wielkiejnocy św. komunii nie przyjął i że odmówiła mu „za karę" porcji koniaku.

Amsterdam 23. grudnia. Tutejsi szlifierze djamentów rozpoczęli bastówkę. Onegdaj urządzili tak hałaśliwe zbiegowisko przed swojemi fabrykami, że w końcu musiała interwenjować policja. Kilku ekscedentów raniono przy tej okazji. Strejk rozszerza się ustawicznie.

Lipsk 23. grudnia. Sprawa kanclerza Lesta, osławionego pogromcy Kamerunu, przyjdzie przed trybunał dyscyplinarny prawdopodobnie w styczniu.

Monachjum 23. grudnia. Sprawozdania tych batalionów, które otrzymały lżejsze umundurowanie na próbę, znajdują się już w ministerstwie wojny. Z powodu rozmaitych drobnych zresztą różnic w zapatrywaniach, tyczących się zmiany różnych części ubrania, sprawa ta tak prędko załatwioną nie będzie.

Petersburg 23. grudnia. Wszystkie deputacje wiejskie, i udające się w sprawach nadzwyczajnych do Petersburga, mają mieć wolny przejazd na wszystkich drogach żelaznych.

Główny zarząd dróg żelaznych finlandzkich podwyższył wszystkim urzędników na stacji petersburskiej pensję o 10% z uwagi na panującą drożyznę.

Petersburg 23. grudnia. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych wniosło do senatu projekt ustawy o kredycie meljoracyjnym. Na zasadzie tego projektu pożyczki powinny być wydawane na przeciąg siedmiu do trzydziestu pięciu lat stosownie do rodzaju meljoracji. W pierwszych latach pożyczki takowej się nietylko nie umarza lecz i nie opłaca się procentów do tej pory, dopóki przeprowadzona meljoracja nie zacznie przynosić dochodu.

Do dzisiejszego numeru *Dziennika Polskiego* dołączamy okazowy numer *Małego Swiatka*, ozdobiony kartą tytułową Tadeusza Krussewskiego i licznymi ilustracjami.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.